

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

Nr 7 z dn. -07-87

NOTY

Cóż po poecie w czasie marnym

Wiadomo, że nie ma dramatów niescenicznych. Wiadomo też, że istnieją sztuki — „samograje”, ściśle respektujące wymagania stawiane przez dzisiejszy teatr, oraz takie, które w trosce o jak najlepsze przedstawienie swej problematyki lekceważą prawa rządzące sceną, od inscenizatora oczekując odnalezienia najwłaściwszego dla siebie kształtu teatralnego. *Bruno* Henryka Dederki, którego prapremiera odbyła się niedawno na scenie kameralnej Teatru im. Słowackiego w Krakowie, należy niewątpliwie do tego drugiego rodzaju dramatów.

Tytułowym bohaterem sztuki jest pisarz i nauczyciel rysunków w szkole drohobyckiej, syn właściciela sklepu w tymże mieście, autor *Sanatorium pod klepsydrą*, Bruno Schulz, zaś kanwę utworu Dederki stanowią wydarzenia z ostatniego, tragicznego okresu jego życia, od wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku do śmierci pisarza w roku 1942. Nie jest to jednak wcale dramat biograficzny. W kolejach życia Brunona Schulza Henryk Dederko dostrzega figurę losu dwudziestowiecznego artysty i o nim właśnie chce mówić przede wszystkim. Jego Bruno jest raczej symbolem niż żywym człowiekiem, zaś wydarzenia przedstawione w sztuce rządzą się prawami alegorii, a nie życiowego prawdopodobieństwa.

Akcja sztuki jest nikła. Jej część pierwszą wypełniają dialogi Brunona z Ojcem, do których z rzadka włącza się Adela i dwóch Subjektów wyłaniających się nieoczekiwanie ze stosu nie sprzedanych dywanów. Jesteśmy w świecie *Sklepów cynamonowych*, w którym banalny konkret miesza się z poezją, a tandetna codzienność okazuje się pełna zaskakujących aluzji biblijnych. W ten świat — który jest światem mitu — wdziera się historia. Zamiast oczekiwanego przez Ojca Mesjasza-Wyzwolicie-la w drzwiach sklepu pojawiają się kolejno: żołnierz radziecki, gestapowiec i wysłannik władz Polski Podziemnej. Obiektem ich zainteresowania jest Bruno, który za namową Ojca zgadza się służyć obcej mu dotąd potęgze świata historii i polityki, tak jak biblijny Józef — którego imię zostaje mu nb. nadane — służył faraonowi. Ale w dwudziestym wieku mityczny wzór nie może zostać ponowiony. Bruno-Józef nie uratuje ani siebie, ani swoich bliskich. Zginie, gdyż jest artystą w czasach, które artystów nie potrzebują.

Henrykowi Dederce udało się oddać w swym dramacie specy-



Maria Andruszkiewicz (Adela), Jerzy Nowak (Ojciec), Ireneusz Pastuszek (Bruno). Fot. Wojciech Plewiński

ficzny klimat prozy Brunona Schulza, co jest osiągnięciem niebagatelnym. Mimo to lektura dramatu, a potem obejrzenie jego inscenizacji pozostawiły we mnie znaczny niedosyt i obudziły wiele wątpliwości. Nie wiem, czy najszczęśliwszy był sposób przedstawienia postaci Brunona: jego niebywały brak zorientowania w tym, co się wokół niego dzieje (objawiający się wciąż tak samo), może sprawić, że zamiast symbolu widzowie zobaczą w nim bohatera anegdoty o roztargnionym naukowcu. Również myśl, że artysta nie może się do świata przystosować i za swą sztukę płaci życiem, wydaje się mniej interesująca niż mogłaby być np. próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje, co — w świecie i samym artyście — jest tego przyczyną. Tym bardziej że rozważania o tym, „coż po poecie w czasie marnym”, prowadziły często do interesujących wyników.

Inszenizatorem *Brunona* był Jacek Andrucki, twórca niechętny reżyserskim ekstrawagancjom, doceniający w teatrze rolę słowa i dbający, aby znalazło ono odpowiednie miejsce w przedstawieniu. Jedyńm zabiegiem, na jaki sobie w stosunku do tekstu sztuki pozwolił, było ujęcie dziejów Brunona Schulza w zdecydowaną klamrę dramaturgiczną: wszystko, co oglądamy na scenie, jest projekcją umysłu pisarza w ostatnich sekundach przed śmiercią. W przypadku dramatu Henryka Dederki ta powściągliwość była chyba jednak pomyłką. Przedstawienie jest statyczne, a aktorzy grający postaci, których status nie jest do końca jasny, zmuszeni do wypowiedzania poetyckich, gęstych znaczeniowo ty-rad, uciekają się nieraz dla „uatrakcyjnienia” swych ról do środków w tym przypadku wątpliwych (np. tzw. żydłaczania — mówienia tak, jak Polak wyobraża sobie mówiącego po polsku Żyda).

KRZYSZTOF KOPKA

Teatr im. Słowackiego w Krakowie: *BRUNO* Henryka Dederki. Reżyseria: Jacek Andrucki, scenografia: Anna Sekuła. Prapremiera 11 IV 1987